

WOJCIECH OPIOŁA
Uniwersytet Opolski
opioll@wp.pl

STANOWISKO POLSKIEJ PRASY KATOLICKIEJ WOBEC WOJNY DOMOWEJ W HISZPANII 1936 – 1939. ANALIZA DYSKURSU MEDIALNEGO

Latem 1936 roku, po nieudanym zamachu stanu generałów Francisco Franco, Emilianu Moli i Jose Sanjurjo, wybuchła w Hiszpanii wojna domowa. Wskutek interwencji państw trzecich konflikt szybko zyskał charakter międzynarodowy, stając się dla społeczności międzynarodowej preludium wojny światowej i pierwszym bastionem walki z niemieckim nazizmem i włoskim faszyzmem. Konflikt zyskał szeroki wydźwięk medialny. W Polsce, pierwsze półrocze wojny było najszerzej opisywanym i komentowanym wydarzeniem politycznym w drugiej połowie 1936 roku. W debacie na temat hiszpańskiej wojny domowej media zazwyczaj sympatyzowały z jedną ze stron konfliktu. Ówczesne media katolickie, które są przedmiotem badań na potrzeby artykułu, sympatyzowały z armią narodową generała Francisco Franco.

W 1936 roku ukazywało się w Polsce około 230 czasopism religijnych, przeważnie tygodników i miesięczników, z tej liczby około 200 stanowiły tytuły katolickie [Paczkowski 1980: 294]. Hierarchia kościelna przykładła dużą wagę do rozwoju prasy katolickiej w Polsce, w działania na rzecz utworzenia ogólnopolskiego dziennika katolickiego zaangażowany był prymas August Hlond, w celu przyspieszenia działań wydawniczych interweniowała w 1932 roku Stolica Apostolska [Plis 2001: 55].

Najważniejszymi katolickimi ośrodkami wydawniczymi były Poznań i Niepokalanów. Poznań dysponował bardzo dobrze wyposażonym zapleczem wydawniczym i dystrybucyjnym (Drukarnia i Księgarnia Św. Wojciecha, fabryka papieru Malta pod Poznaniem, własna sieć sprzedaży) i bogatym zapleczem intelektualnym. Najważniejszym tytułem środowiska poznańskiego był „Przewodnik Katolicki” – tygodnik wydawany przez Archidiecezję Poznańską. W czasie wojny domowej w Hiszpanii redaktorem naczelnym pisma był ksiądz Franciszek Forecki, a nakład gazety osiągał przeciętnie

150 tys. egzemplarzy. Z kolei siłą ośrodka w Niepokalanowie była jego linia polityczna – wydawanie pism dla ludności najuboższej, ze wsi i małych miejscowości, w jak najniższej możliwej cenie, kosztem jakości graficznej i drukarskiej. Charakterystyczny język wydawnictwa z Niepokalanowa – często brutalny i wyrazisty – trafiał w potrzeby niewykształconej ludności Polski, o czym świadczy bardzo szybko rosnący nakład „Małego Dziennika” i „Rycerza Niepokalanej” – najważniejszych gazet ośrodka. Język i tematyka pism dobrze wpasowały się w polski model katolicyzmu ludowego z całą jego żywiwością, manicheizmem i upodobaniem do ornamentyki i mistycyzmu. Stąd nie brakowało w czasopismach z Niepokalanowa świadectw cudów i łask bożych. „Rycerz Niepokalanej” był także swoistym pośrednikiem dla wiernych w ich rozmowach z Bogiem: gazeta publikowała prośby i podziękowania czytelników adresowane do niepokalanej matki Jezusa.

„Rycerza Niepokalanej” zaczęto wydawać w 1922 roku w Warszawie. Twórcą pisma był ojciec Maksymilian Kolbe – w 1982 roku kanonizowany i uznany za męczennika. Po studiach teologicznych w Rzymie wrócił do Polski i rozpoczął działalność wydawniczą. Założony przez niego w 1927 roku klasztor w Niepokalanowie do 1939 roku zgromadził około ośmiuset zakonników, stając się jednym z najpotężniejszych klasztorów na świecie. Sam „Rycerz Niepokalanej” ukazywał się w przystępnej cenie w nakładzie 200 tys. egzemplarzy – był to najwyższy nakład wśród czasopism Polski międzywojennej [Modras 2004: 62–64], pod koniec 1939 roku dochodził do 800 tys. egzemplarzy. O „medialnej potędze” franciszkanów z Niepokalanowa świadczy fakt wydawania przez nich największego rocznika w Polsce – „Kalendarza Rycerza Niepokalanej” w nakładzie 1 mln. egzemplarzy [Paczkowski 1983: 220–221].

Mimo prób i nacisków ze strony Watykanu do 1935 roku nie udało się uruchomić w Polsce dziennika katolickiego. Starania władzy biskupiej w tym zakresie trwały od 1921 roku i były nieudolne, co jakiś czas powstawał efemeryczny tytuł, o regionalnym zasięgu i niskim nakładzie, jak „Polak-Katolik” (1924–1929 ok. 3,5 tys. egz.) i „Polska” (1929–1932, ok. 7 tys. egz.). Zadanie utworzenia dziennika powiodło się dopiero franciszkanom z Niepokalanowa, którzy w 1935 roku zaczęli wydawać „Mały Dziennik” w niskiej cenie 5 groszy. Ojciec Maksymilian Kolbe przebywał w tym czasie w Japonii, a za wydawanie dziennika odpowiedzialny był ksiądz Marian Wójcik. Początkowy nakład 20 tys. egzemplarzy został do 1939 roku zwiększony dziesięciokrotnie [Banaś 1986: 47–68]. „Mały Dziennik” stał się w krótkim czasie jednym z trzech polskich tytułów o najwyższym nakładzie dziennym [Paczkowski 1983: 223].

Równoległe dalsze próby nad powołaniem do życia dziennika prowadził episkopat. W 1936 roku Archidiecezja Krakowska przejęła od chadecji „Głos Narodu” – dziennik, który miał za cel docierać z katolickim przekazem do lepiej wykształconej warstwy społeczeństwa. „Głos Narodu” był wydawany bardziej profesjonalnie niż „Mały Dziennik”, ale nie zdołał osiągnąć takiego nakładu i zasięgu jak gazeta franciszkanów.

Kilkanaście tytułów wydawał także Zakon Ojców Jezuitów. Znajdowały się wśród nich „Przegląd Powszechny”, i „Głosy Katolickie”. Radykalny miesięcznik „Pro Christo – Wiara i czyn” wydawało w Warszawie Zgromadzenie Księży Marianów. Zakon pal-

lotynów wydawał skierowany do intelektualistów „Przegląd Katolicki”. Swoją prasę posiadała także Akcja Katolicka – silna organizacja świeckich katolików, powołana do życia przez papieża Piusa XI. Akcja Katolicka wydawała „Ruch Katolicki”, „Kulturę” i „Prąd”. To ostatnie czasopismo – przeniesione w 1929 roku z Warszawy do Lublina i wydawane przez młodzieżowy organ Akcji Katolickiej – Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie” było rzadkim przypadkiem oryginalnej myśli katolickiej i nie utożsamiającej się z antysemityzmem endecji [Pilch 1990: 119]. Redaktorem naczelnym „Prądu” był rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego – ksiądz Antoni Szymański. „Kultura” próbowała konkurować z najbardziej wpływowymi tygodnikami społeczno-literackimi: „Wiadomościami Literackimi” czy „Prosto z Mostu”. W odbiorze ogólnopolskim szkodził pismu fakt wydawania w Poznaniu, który był wówczas miastem peryferyjnym dla polskiego życia intelektualnego [Kozńiewski 1976: 338]. Ponadto ukazywały się także pisma skierowane do duchowieństwa, wśród nich najważniejsze „Atheneum Kapłańskie” – redagowane w latach 1932–1939 przez późniejszego prymasa, kard. Stefana Wyszyńskiego, „Przegląd Homiletyczny” i „Homo Dei”. Czasopisma te pełniły funkcję edukacyjną i formowały światopogląd duchowieństwa. Nie brakowało w nich obszernych komentarzy do bieżącej sytuacji politycznej świata, jak i wykładów na tematy etyki, filozofii i kultury.

Podsumowując, najsilniejszymi ośrodkami wydawniczymi prasy katolickiej w Polsce, w ujęciu geograficznym były Poznań – 32 czasopisma, Kraków – 27, Warszawa – 24 i Lwów 17. Jeżeli jednak wziąć pod uwagę łączny nakład wydawanych w poszczególnych ośrodkach gazet i czasopism, pierwsze miejsce zajmował Niepokalanów (łączny nakład 1,2 mln. egz.), drugie Stowarzyszenie Misyjne ks. Pallotyńów w Warszawie (360 tys. egz.), kolejne – Drukarnia i Księgarnia Św. Wojciecha w Poznaniu (200 tys. egz.) i wydawnictwo jezuitów w Krakowie (190 tys. egz.).

Przedmiotem analizy są artykuły zarówno z gazet o najwyższym nakładzie, jak i niektórych czasopism niskonakładowych ale opiniotwórczych. Najpoczytniejszymi pismami katolickimi w latach 1936–1939 były „Rycerz Niepokalanej” (miesięcznik, ok. 800 tys. egz. nakładu), „Przewodnik Katolicki” (tygodnik, 220–250 tys. egz.), „Mały Dziennik” (dziennik, ok. 200 tys. egz.) i „Gość Niedzielny” (tygodnik, 33 tys. egz.). Wśród czasopism niskonakładowych, na uwagę, ze względu na wysoki poziom intelektualny zasługują „Prąd”, „Przegląd Powszechny” i „Przegląd Katolicki”. Ważną pozycję zajmowało także czasopismo przeznaczone dla księży: „Atheneum Kapłańskie”.

Analiza dotyczy okresu od lipca 1936 do kwietnia 1939 roku, kiedy toczyła się wojna domowa w Hiszpanii. Dyskurs prasowy toczył się jednak najaktywniej w 1936 roku i z tego okresu pochodzi najwięcej analizowanych artykułów.

Uczestnicy dyskursu, język doniesień prasowych

Polska prasa katolicka w sprawie wojny domowej w Hiszpanii jednogłośnie opowiedziała się po stronie rebeliantów. Sytuacja na Półwyspie Iberyjskim była przedstawiana najczęściej jako obrona wiary chrześcijańskiej przed komunistyczną rewolucją. W ten

sposób pravicowi dziennikarze uzasadniali spisek wojskowych, wymierzony przeciw nie w uzbrojony i zbuntowany przeciw prawowitej władzy tłum (wydanie broni masom nastąpiło wskutek wybuchu rebelii sił narodowych i nie od razu [Salvadó 2009: 133]) ale w legalny rząd Republiki Hiszpańskiej. Rebelia w ciągu kilku tygodni przerodziła się w wojnę domową. Powstały dwa ośrodki władzy, obok legalnego rządu w Madrycie (później w Walencji), siły nacjonalistyczne utworzyły rząd w Burgos, uznany przez III Rzeszę i Włochy Mussoliniego w listopadzie 1936 roku [Tuñón de Lara, Valdeón Baroque, Domínguez Ortiz 2007: 570–571].

Charakterystyczne dla prasy katolickiej było przedstawianie sytuacji na froncie hiszpańskim na zasadzie dychotomii dobry–zły; my–oni [Macała 1997: 124]. Siły prawicowe nazywane były „narodowymi wojskami hiszpańskimi”, „obrońcami wiary”, „ruchem zbrojnym generała Franco”, natomiast strona republikańska – „komunistami”, „czerwonymi”, „hordami bolszewickimi”. Co ważne, jako czynnik sprawczy i głos decydujący po stronie nacjonalistów, media katolickie wskazywały generała Francisco Bahamonde Franco, mimo iż nie on był inicjatorem zamachu stanu. O generale Emilio Moli (główny organizator spisku) wspominała prasa jako o dowódcy armii północnej, generał José Sanjurjo (jeden z głównych spiskowców, szykowany na przywódcę rebelii, zginął w katastrofie lotniczej w pierwszych dniach wojny) pomijany był całkowicie. Niektóre gazety nie tylko komentowały ale i obszernie opisywały toczące się działania wojenne, robił tak m.in. „Mały Dziennik” i „Przewodnik Katolicki”. W innych, jak „Rycerz Niepokalanej”, zaskakuje mnogość komunikatów ogólnikowych, np.:

narodowe wojska hiszpańskie odniosły bardzo wiele zwycięstw nad czerwonymi. Zdobyto duże tereny i wiele broni. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że czerwoni zostaną zwyciężeni- [„Rycerz Niepokalanej” 5/1938],

czy następujące:

Rdzeń Hiszpanii był zdrowy. Kiedy bolszewizm narzucił na ten kraj jarzmo swych dobrodziejstw, naród ze świętym oburzeniem chwycił za broń o wolność [„Rycerz Niepokalanej” 9/1938].

Dziwi fakt, że redakcja miesięcznika, mogąc korzystać z tych samych źródeł co redakcja „Małego Dziennika”, często ograniczała się do ogólników.

Na temat wojny w Hiszpanii w mediach katolickich głos zabierało wiele osób. Prasa katolicka nie wysyłała zazwyczaj własnych korespondentów w rejon objęty walką. Korzystała z depeš i doniesień zagranicznych agencji prasowych, głównie francuskich, brytyjskich i portugalskich, oraz oficjalnych informacji rządu republikańskiego w Madrycie i narodowego w Burgos, relacji korespondentów innych redakcji (m.in. Romana Fajansa z „Kuriera Warszawskiego”) i z relacji „naocznych świadków” (z formy tej korzystał m.in. „Mały Dziennik”). Jednak to nie fakty historyczne były najważniejsze w relacjonowaniu wojny domowej w Hiszpanii. Z racji kontekstu – postrzegania wojny jako batalii katolicyzmu z komunizmem – wielu komentatorów wykorzystywało konflikt hiszpański do stawiania diagnoz, przewidywania zagrożeń, szukania przyczyn, wysuwania analogii z sytuacją w Polsce. Zjawisko to nie było jednak charakterystycz-

ne tylko dla prasy katolickiej – wojna domowa w Hiszpanii stała się „polem bitwy” pomiędzy prasą katolicką i prawicową z jednej strony, a liberalną (m.in. „Wiadomości Literackie”) i lewicową (m.in. „Robotnik”) z drugiej. Stała się dla prasy katolickiej wydarzeniem pozwalającym uzasadniać własne poglądy na takie problemy jak walka Kościoła z komunizmem, kwestia żydowska i antysemicka polityka III Rzeszy, sojusz polsko-francuski, polityka mocarstwowa Włoch Mussoliniego.

Podawana czytelnikom informacja była bardzo schematyczna. Rządziły właściwie trzy formy przekazu: komunikaty z przebiegu walk, komentarze, w różny sposób dotyczące wojny domowej w Hiszpanii oraz świadectwa męczeństwa katolików. Z rzadka można było natrafić na informacje takie, jak np. ta o zagłuszaniu komunistycznych rozgłośni radiowych z Barcelony przez polskie nadajniki:

mimowoli radiofonia polska pomaga w propagandzie zagranicznej ruchowi powstańczemu, zagłuszając audycje nadawane przez „czerwone” rozgłosie barcelońskie. Barcelonę, stację o dużej sile, głośzy od czasu do czasu rozgłosie polska we Lwowie, gdyż obie te stacje pracują na tej samej fali 377,4 m. (...) Szczegóły te potwierdza nawet organ radiofonii angielskiej „World Radio” [„Mały Dziennik” 6.8.1936].

Dla wszystkich badanych tytułów wojna domowa w Hiszpanii była tematem istotnym. W początkowej fazie konfliktu, od lipca do grudnia 1936 roku, doniesienia prasowe na jego temat pojawiały się w prawie każdym wydaniu. Gazety informacyjne, jak „Mały Dziennik” i tygodnik „Przewodnik Katolicki”, informowały na bieżąco o przebiegu wojny, publikowały mapy i fotografie, relacje świadków i korespondentów, artykuły publicystyczne. Pozostałe gazety, z racji swojego profilu i cyklu wydawniczego („Athe-neum Kapłańskie”, „Przegląd Powszechny” i „Rycerz Niepokalanej” to miesięczniki, „Przegląd Katolicki” to tygodnik) skupiały się na publicystyce. Na łamach gazet pisali znani w Polsce międzywojennej publicyści prawicy jak Adam Romer – działacz Stronnictwa Prawicy Narodowej, współpracownik Władysława Sikorskiego i Stanisława Mikołajczyka, hr. Hieronim Tarnowski – monarchista, współzałożyciel Stronnictwa Zachowawczego, Andrzej Niesiołowski – pedagog, założyciel Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego, dr Mieczysław Skrudlik – mariolog, często zabierający głos w sprawach wolnomularstwa i antysemityzmu, Edward Kosibowicz – jezuita, redaktor naczelny „Przeglądu Powszechnego” w latach 1936–1939.

Geneza wojny w opinii prasy katolickiej

Mieczysław Skrudlik w „Przeglądzie Katolickim” o przyczynach wybuchu rewolucji proletariackiej w Hiszpanii pisze:

Zwalać wszystko na rachunek importowanej z Sowietów bandy przestępców i zwyrodnialców byłoby to zbyt łatwe upraszczanie zagadnienia. (...) Rdzenni Hiszpanie płci obojga kierują akcją terrorystyczną i spełniają rolę katów czerwonego rządu. (...) W żyłach mieszkańców Półwyspu Iberyjskiego płynie wprawdzie spora domieszka krwi arabskiej a nawet żydowskiej – ale i to nie tłumaczy i nie wyjaśnia w pełni dzisiejszej tragedii (...). My – ludzie współcześni, nie wyłączając katolików – zapominamy o odwiecznej walce światłości z ciemnością, o obecności szatana w dziejach świata (...) Przez cały ciąg dziejów trwa walka pomiędzy „nasieniem Niew-

iasty” – to jest Chrystusem a szatanem i jego „nasieniem”, to jest ludźmi, organizacjami, całymi państwami i narodami, które szatan rzuca na szańce chrystusowego Kościoła [„Przegląd Katolicki” 18.10.1936].

Skrudlik nie jest odosobniony w quasi-rasistowskim uzasadnianiu wojny domowej w Hiszpanii. Na łamach „Atheneum Kapłańskiego” ksiądz A. Bogdański daje obszerny wykład na temat osobowości mieszkańców Półwyspu Iberyjskiego:

[Hiszpan] z ogólnych cech południowca zachował tylko gorącość i wybuchowość uczuć. Gorącość hiszpańska połączona jest z temperamentem choleryczno-melancholijnym (...) stąd cała szlachetna a pełna godności duma grandów i hidalgów hiszpańskich, a nawet najnędnieszego wieśniaka (...) i głębokie, namiętne uczucia religijne i patriotyczne, które nie były nigdy chwilowym fajerwerkim, ale prawdziwym płomieniem (...) miłości lub nienawiści [„Atheneum Kapłańskie” 1936].

„Przewodnik Katolicki” uzasadnia z kolei wojnę domową beznadziejnym położeniem chłopów hiszpańskiego.

Te właśnie rzesze analfabetów, mimo wysiłków Kościoła, trapione nędzą, uciskiem podatkowym, brakiem sprawiedliwości, brną albo w ciemnym zabobonie, albo też ulegają chwilowym porywom, wywołanym jakąkolwiek agitacją [„Przewodnik Katolicki” 1936].

Kościół polski, podobnie jak hiszpański nie mógł i nie potrafił przyznać, że ludność, od kilkuset lat żyjąca w kraju na wskroś katolickim, mogłaby dopuścić się takich aktów przemocy i terroru względem księży.

Hiszpańskie wypadki stają się także tłem do rozważań nad pojęciem wojny sprawiedliwej. Na łamach „Przeglądu Katolickiego” Andrzej Niesiołowski, znany pedagog i działacz społeczny, przywołując św. Augustyna, uzasadnia walkę w obronie „tronu i ołtarza”:

chodzi o tych słabych, którzy załamać się muszą przy pierwszej próbie, którzy ulegną sugestii sukcesu i ugną się przed każdą władzą – choćby o Kreml opartą [„Przegląd Katolicki” 13.9.1936].

Do dyskusji nad uzasadnieniem wojny włączył się na łamach „Przeglądu Katolickiego” hrabia Hieronim Tarnowski. W odpowiedzi na tekst Niesiołowskiego pisze:

Jeżeli organizacja, której symbolem jest stojący w Moskwie pomnik Judasza chce zabić nie ciało, ale duszę narodu, to zdrowa część tego narodu nie miałaby nie tylko prawa ale obowiązku przeciw moralnemu mordowi całych pokoleń wystąpić czynnie? [„Przegląd Katolicki” 11.10.1936].

Zgodną linię wydarzeń przyjęły wszystkie pisma katolickie po ogłoszeniu listu biskupów hiszpańskich, wyjaśniającego przyczyny wojny domowej w Hiszpanii. List hiszpańskich hierarchów do biskupów świata został napisany i ogłoszony w 1937 roku i przetłumaczony m.in. na język polski. List został opublikowany w Polsce przez większość prasy katolickiej, został także wydany w formie broszury. Zdaniem hierarchów hiszpańskich, winy za zaistniałą sytuację nie mógł ponosić ani kościół hiszpański, ani rząd republikański, który przecież nie był złożony jedynie z anarchistów i komunistów. Także na lud hiszpański w całej jego prostocie i ubóstwie nie można

było zrzucać winy. Przyczyną zła według biskupów był Związek Radziecki, który w Moskwie obmyślił komunistyczny spisek i eksportował go wraz z siłami zbrojnymi i instruktorami ideologicznymi na Półwysep Iberyjski. Głos w tej sprawie zabrał także papież Pius XI, który zgodnie z listem biskupów hiszpańskich, winą za wojnę domową w Hiszpanii obarczył komunizm [„Przegląd Katolicki” 30.5.1937].

Listu hiszpańskich hierarchów nie podpisali „umiarkowani” przedstawiciele synodu: biskup Vitorii Mateo Múgica oraz kardynał Vidal y Barraquer. Treść omawianego listu, w którym hiszpański kościół przedstawia się jako ofiarę komunistycznego reżimu odbiegała według nich od prawdy. Kościół – w przedwojennej Hiszpanii potężna instytucja polityczna – w latach 1931–1936 dążył do współpracy z republikańskim rządem, przynajmniej na poziomie hierarchii [Lannon 2002: 36–38]. Dostrzegali to również liberalni katolicy pisarze francuscy, jak François Mauriac, Jacques Maritain, Georges Bernanos, którzy sprzeciwiali się występowaniu hiszpańskiego Kościoła jako siły politycznej i krytykowali uzasadnianie zbrodni [Beevor 2009: 334]. Należy także wspomnieć o kraju Basków, tradycyjnie katolickim regionie Hiszpanii, którego rząd oraz duchowieństwo pozostały lojalne wobec rządu w Madrycie podczas wojny domowej; mimo iż światopoglądowo wspólny front z radykalną lewicą był dla Kraju Basków wielce niewygodny, okazał się trwalszy niż jedność hiszpańskiego Kościoła [Fusi 2002: 200].

Na temat niebezpieczeństwa dla świata, płynącego „na skinienie wodzów z rosyjskiego Kremla” wypowiedzieli się w sierpniu 1937 roku także biskupi polscy w Liście Pastorskim z Jasnogórskiego Synodu Plenarnego. Odnosząc się do aktualnej sytuacji w Hiszpanii, wśród przyczyn wskazali propagandę komunistyczną płynącą z Rosji oraz wpływy masonerii [„Przewodnik Katolicki” 20.9.1936]. Już w lipcu 1936 roku „Mały Dziennik” sugerował, że w razie zwycięstwa sił republikańskich, powstanie Hiszpańska Republika Rad [„Mały Dziennik” 25.7.1936].

Komuniści, Żydzi, masoni

Dla większości prawicowych mediów jasne było, kto jest odpowiedzialny za krwawe wydarzenia w Hiszpanii. Optyka większości artykułów uzasadnia rebelię generałów jako działanie słuszne w obliczu rewolucyjnego fermentu partii komunistów, anarchistów i nieudolności lub cichego przyzwolenia rządu na palenie kościołów oraz zabijanie osób duchownych. Jako siły sprawcze wskazywane były przede wszystkim: masoneria, Komintern, a raczej Związek Radziecki jako eksporter komunizmu, i Żydzi. Czasami niektórzy publicyści próbowali udowodnić, że wojna domowa w Hiszpanii jest dziełem francuskiego (czy raczej żydowskiego – w rozumieniu autorów) rządu Leona Bluma, lub nawet Lwa Trockiego i rodzącej się IV Międzynarodówki.

W geopolitycznym umiejscawianiu wydarzeń w Hiszpanii „specjalizował się” Adam Romer. Na łamach „Przeglądu Katolickiego” ten publicysta polityczny w lipcu 1936 roku alarmująco informował czytelników:

Państwo antychrysta jest już dobrze zadomowionym i cenionym członkiem areopagu świata cywilizowanego w Genewie. Przedstawiciel jego zabiera tam ustawicznie głos w sprawach obrony pokoju zalecając gorąco oparcie o wypróbowane bagnety armii czerwonej. (...) W ten sposób Sowiety uzyskały potężny wpływ na rządy we Francji i Hiszpanii, co bynajmniej im nie przeszkadza podkopywać nadal podstawy tych państw przy pomocy anarchicznych strajków i wywrotowej demagogii. Mają one na swoim żołdzie niby to największego wroga Stalina, krwawego żyda Bronsteina-Trockiego, który robotę wywrotową bolszewicką „firmuje” pod pozorem nieistniejącej „czwartej międzynarodówki” w państwach zaprzyjaźnionych z Sowietami [„Przegląd Katolicki” 5.7.1936].

Kilka miesięcy później ten sam autor o doprowadzenie do wybuchu wojny oskarżał masonerię:

Od wielkiej rewolucji francuskiej wszystkie wielkie przewroty kierowane były przez Wielki Wschód wolnomularski pod hasłem walki z „tronem i ołtarzem”. Dziś to się nazywa „nowocześnie” walką z „fasyzmem i klerykałizmem”. Cel pozostaje niezmienny: chodzi o usunięcie Boga z życia publicznego pod pozorem zapewnienia „wolności sumienia” i „suwerenności ludu” [„Przegląd Katolicki” 4.10.1936].

Motyw zagrożenia dla społeczności międzynarodowej, jakie może wynikać z konfliktu w Hiszpanii, pojawia się również w „Gościu Niedzielnym”, który nadzwyczaj skąpo komentował wojnę domową w Hiszpanii. Katowicki tygodnik opisywał konflikt w Hiszpanii, jako „małą wojnę światową”:

Francja wysłała samoloty, broń i amunicję dla dotychczasowego rządu, Włochy i Niemcy w ten sam sposób popierają powstańców. Do pewnego stopnia już obecnie toczy się nieoficjalna wojna francusko-włosko-niemiecka. Położenie jest tak groźne, że łatwo dojść może do wybuchu wojny domowej [„Gość Niedzielnym” 32/1936].

Dr T. Szynewaldzki o przyczynach wojny domowej w Hiszpanii pisze następująco: „Winiącą tym jest przede wszystkim masoneria”. Dalej następuje długi wywód, udowadniający, że wolnomularstwo to organizacja założona i kierowana przez Żydów jako narzędzie walki z katolicyzmem. Jednocześnie autor komentuje doniesienia na temat rzekomej masońskiej przeszłości generała Franco oraz faktycznej innych uczestników zamachu stanu, generałów Miguela Cabanellasa i Queipo de Llano:

Widocznie jednak masońskość ta nie była zbyt głęboka, jeśli – gdy przed nimi stanęła sprawa narodu – stanęli z całą otwartością i poświęceniem po stronie ojczyzny i religii [„Przegląd Katolicki” 15.11.1936].

Niektórzy z autorów dokładnie podawali wielkość pomocy, jakiej udzielili komuniści stronie republikańskiej:

Międzynarodowa czerwona samopomoc przeznaczyła ze swej strony sumę 1.567.289 pesetów na cele komuny w Hiszpanii w tym 1.400.000 pesetów z samej Rosji [„Przegląd Powszechny” 10/1936].

Pomoc radziecka miała jednak wymiar nie tylko finansowy. Do Hiszpanii docierali także komisarze polityczni, zaopatrzeni w materiały propagandowe:

Prawdą jest jednak również, że obecna wojna domowa nie jest zwyczajnym wewnętrznym epizodem hiszpańskim, że – wręcz przeciwnie – przyczyna jej tkwi w usiłowaniach Moskwy całkowitego uzależnienia od rządu sowieckiego panującego w Hiszpanii w wyniku zwycięstwa

wyborczego „frontu ludowego”. Zainteresowanie się Sowietów Hiszpanią wyraża się między innymi w przejeździe w ciągu ostatnich dwóch miesięcy ponad 120 kurierów Kominternu z Rosji do Hiszpanii przez Polskę, suto zaopatrzonych w złoto i bibułę! [„Przegląd Katolicki” 9.8.1936].

Wskutek zabiegów prasy katolickiej określenia „mason”, „Żyd”, „komunista” stały się w odniesieniu do wojny w Hiszpanii synonimami. W artykule zawierającym porady, jak walczyć z masonerią, zamieszczonym w „Ryccerzu Niepokalanej” autorzy piszą:

Gdy ktoś następnie wychwala wobec ciebie „raj” sowiecki, rządzony przez żydów, gdy przedstawia czerwonych zbirów hiszpańskich jako „bohaterów” (...) możesz być pewny, że masz przed sobą agitatora komunistycznego i masońskiego zarazem, gdyż **komunizm i masoneria nie tylko się godzą ze sobą, ale pracują ręką w rękę i zmierzają do tego samego celu, to jest do zaprowadzenia okrutnej dyktatury żydowskiej na całym świecie** (podkr. w tekście) [„Ryccerz Niepokalanej” 8/1938].

Polaryzacja przestrzeni społecznej

Doniosłość hiszpańskich wydarzeń nie pozwalała pozostawać obojętnym, więcej, wymagano jednoznacznego opowiedzenia się po którejś ze stron konfliktu. Do takiej deklaracji nawoływali biskupi:

nic innego nie pozostało ludzkości i narodom, jak wybrać pomiędzy chrystianizmem a satanizmem, wypowiadającym się dziś w komunizmie i bezbożnictwie [„Przewodnik Katolicki” 20.9.1936].

Motyw przewodni wielu artykułów to polaryzacja opinii na dwa obozy i uzasadnianie wojny obroną republiki i demokracji:

Jeżeli jest pożałowania godnym, ale zrozumiałym, że elementy grawitujące ku Moskwie starają się przedstawiać komunistów i anarchistów hiszpańskich jako obrońców demokracji i wolności, to nie mogę zrozumieć, gdy niektórzy nasi katolicy, lub podający się za takich, z taką trwogą spoglądają na coraz jaśniej rysujące się kontury dwóch przeciwnych bloków, między którymi wybór jest nieubłaganą koniecznością [„Przegląd Powszechny” 12/1936].

Polska widziana oczami mediów katolickich była Polską dwóch racji, pomiędzy którymi nie było miejsca na wahania i niezdecydowanie. Kto jednoznacznie nie potwierdzał słuszności sił prawicowych, narażał się na ataki i oskarżenia:

Oświadczamy, więc z całą stanowczością. I Polska katolicka jest wszystkimi swoimi sympatiami po stronie powstańców i modli się o zwycięstwo ich słusznej sprawy. Tylko Żydzi i wolnomularze i pachołkowie moskiewscy są innego zdania. Wypadki hiszpańskie ułatwiają wszędzie zorientowanie się, z kim się ma do czynienia [„Mały Dziennik” 9.8.1936].

Po drugiej – tej „złej” stronie – prawicowi publicyści stawiali znienawidzone przez katolicką prawicę czasopisma: socjalistycznego „Robotnika” i konserwatywno-liberalne „Wiadomości Literackie”. Tymczasem silne w Polsce przedwojennej środowiska ludowe i chadeckie dystansowały się od hiszpańskiego konfliktu, potępiając najczęściej obie strony za niezrozumiałe i niepotrzebne zbrodnie.

Z natłoku treści propagandowych udawało się jednak w prasie katolickiej przebić głosom rozsądnym które przedstawiały wojnę z innej perspektywy. W „Małym Dzienniku” ukazała się we wrześniu 1936 roku wykładnia prawnicza, jednoznacznie określająca – *de iure* – działalność sił narodowych jako nielegalną:

Przede wszystkim i po pierwsze: aktami terroru i dzikiego okrucieństwa plami się legalny i uznany przez wszystkie państwa rząd – w obronie zaś ładu i porządku społecznego występują – powstańcy. Złym precedensem byłoby popieranie nielegalnej partii przeciw rządowi, jakimkolwiek by on był [„Mały Dziennik” 5.9.1936].

Edward Kosibowicz na łamach „Przeglądu Powszechnego” przestrzegał także przed rewizjonistycznym i odwetowym charakterem prawicowej krucjaty:

Jest publiczną tajemnicą, że komunizm znalazł tak podatny grunt w Hiszpanii właśnie dlatego, że przy pozornym władztwie katolickich zasad i panowaniu tej religii, zapomniano w wysokim stopniu o nakazach ewangelii i misji Kościoła: obrony biednych, pokrzywdzonych i wyzyskiwanych! Cichy alians z kapitalizmem pęka dziś w trzasku karabinów i grzmocie armat, a w krwi gorącej obmywają się sumienia i mażą się winy. Krucjata religijna! Tak wołają narodowcy hiszpańscy, ale oby ta krucjata stała się równocześnie wstrząsającą rewizją poglądów i odrobieniem ciężkich zaniedbań [„Przegląd Powszechny” 10/1936].

Także katolicki miesięcznik „Prąd” nie poparł frankistowskiej rebelii, uznając i frankistów, i republikańców za siły antydemokratyczne [„Prąd” 36/1938].

Polaryzacja poglądów była ogromnym sukcesem propagandy, jednej i drugiej strony konfliktu. W rzeczywistości w Hiszpanii nie walczyli „faszyści” przeciw „komunistom”, ale konserwatywna prawica z siłami centrolewicowego rządu Republiki oraz anarchistami. Faszyzm i komunizm były wówczas – jako rzeczywista siła polityczna – w powijakach (faszyzm, reprezentowany przez ugrupowanie Falange Espanola został krótko po wybuchu wojny domowej wchłonięty w ogólny nurt frankizmu, który nie był reżimem faszystowskim [por. np. del Castillo 1989: 107–116,]). O hiszpańskim faszyzmie pisze się wręcz, że miał charakter „naskórkowy”, imitacyjny [Gola, Ryszka 1999: 257–259]. W rzeczywistości medialnej od początku stały się słowami-kluczami, głównie dzięki propagandzie [Payne 2004: 109].

Legenda Alkazaru

Obok wydarzeń związanych z rosnącą potęgą III Rzeszy (jak Anschluss Austrii, okupacja Czechosłowacji, zbrojenia) temat wojny domowej w Hiszpanii był drugim najszerszym relacjonowanym i komentowanym w prasie katolickiej. Optyka katolickich mediów ukazywała na tle wojny przede wszystkim prześladowania hiszpańskiego kościoła oraz zagrożenia dla Europy płynące ze strony komunizmu. Stąd pojawiało się wiele tekstów noszących znamiona hagiografii szczególnie w wymiarze męczeństwa ofiar rewolucji. Prasa budowała legendę bohaterskiej armii narodowej.

Szczególnie szeroko opisywane było oblężenie przez siły republikańskie Alkazaru – epizod niezbyt doniosły w kontekście militarnym stał się symbolem oporu katolic-

kich żołnierzy przeciwko bezwzględny komunistom. Jak piszą w *Historii Hiszpanii* Paweł Machcewicz i Tadeusz Miłkowski,

Alkazar stał się jednym z największych propagandowo-ideologicznych mitów frankistowskiej Hiszpanii [Miłkowski, Machcewicz 2002: 368].

Alkazar to twierdza górująca na wzgórzach nad miastem Toledo, położona w niedalekiej odległości od Madrytu, z tego względu korespondenci wojenni byli często dowożeni na miejsce oblężenia. Przy oblężeniu Toledo obecny był m.in. Harold G. Cardozo, dziennikarz „Daily Mail”, uważany wówczas za jednego z najlepszych korespondentów wojennych, gorący orędownik generała Franco.

W twierdzy Alkazar mieściła się przed wojną Akademia Piechoty. Dowódcą obrony Toledo był pułkownik Moscardo. Zebrał on w murach twierdzy około 1300 żołnierzy i milicjantów z różnych formacji [Thomas 1995: 272]. Oblężeniem kierował generał Riquelme, mający do dyspozycji około 1500 żołnierzy i baterię artylerii. Siły były więc, przynajmniej na początku, wyrównane.

Na samym początku oblężenia jeden z dowódców wojska republiki, Candido Cabello, próbował wymusić poddanie się twierdzy za pomocą szantażu. Zagroził pułkownikowi Moscardo, że w razie dalszego oporu zastrzeli jego syna, Luisa, który znajdował się w rękach republikanów. Według przeważającej liczby źródeł, Cabello przekazał słuchawkę Luisowi, którego rozmowa z ojcem brzmiała następująco: »«Co słysząc synu?», «Nic, mówią, że mnie rozstrzelają, jeśli Alkazar się nie podda, ale mną się nie przejmij», «Jasne. Powierz duszę Bogu, synu, zakrzyknij: „Niech żyje Hiszpania!” i będziesz bohaterem, który za nią umiera. Żegnaj synu, całuję cię mocno!», «Żegnaj tato, ja też cię mocno całuję» [Moa 2007: 279]. Niektórzy historycy podają, że syn został rozstrzelany natychmiast po rozmowie, prawdopodobnie jednak został zgładzony miesiąc później, 23 sierpnia [Thomas 1995: 353].

Oblężenie Alkazaru uzyskało z czasem tak duży wydźwięk symboliczny, że dla walczących stron stało się priorytetem. Należy pamiętać że Toledo to dawna stolica kraju. Generał Franco na czele południowej armii zdecydował się na marsz doliną Tagu, aby po drodze wyzwolić twierdzę. Wojska republiki próbowały zdobyć Alkazar, wysadzając go w powietrze, jednak w ruinach, mimo strat, wciąż trwał zacięty opór. Przedłużające się oblężenie związało około 4 tys. żołnierzy, bardzo potrzebnych na innych odcinkach frontu. 27 września oddziały republikańskie przeprowadziły jeden z ostatnich ataków (któremu przyglądał się sam premier rządu republikańskiego, Largo Caballero, przybyły z Madrytu). W nocy z 27 na 28 września Toledo zostało odbite przez oddziały generała Igleciasa Vareli [Moa 2007: 279–287].

Tyle źródła. Jednak współczesne wydarzeniom media, szczególnie pravicowe, uczyniły z obrony Alkazaru symbol katolickiego heroizmu i walki w obronie wiary. W poznańskim „Przewodniku Katolickim” ukazały się dwa obszernie artykuły na ten temat [„Przewodnik Katolicki” 11.10.1936 i 8.11.1936]. W „Przeglądzie Powszechnym” Stanisław Szczutowski komentował:

Alkazar w Toledo sięgnął tutaj szczytów, którym cała epoka materialistyczna okazała się niegodną dostarczyć analogii, aż wstecz po naszą redutę Ordonea, greckie Missolungi, hiszpańską Saragossę, polsko-hiszpańską Somosierrę. Epicki bój na miarę tytanów. Tysiąc paruset młodych uczniów szkoły kadeckiej¹ (co za materiał oficerski dla armii hiszpańskiej!) zamknęło się wśród grubych murów średniowiecznego zamczyska, by służyć tu przeciw komunistycznemu powstaniu [„Przegląd Powszechny” 11/1936].

W języku relacji prasowych widoczne jest poszukiwanie przez dziennikarzy analogii do obrony Jasnej Góry w czasie wojny polsko-szwedzkiej w 1655 roku: „Obrona Alkazaru będzie tym dla Hiszpanii, czym dla nas obrona Jasnej Góry. Ocali Hiszpanię”. Śmierć Luisa Moscardo przedstawił „Przewodnik Katolicki” następująco:

Kiedy syn komendanta Alkazaru, pułkownika Moscardo, wpadł w ręce rządowców, te „bestie czerwone” (...) zażądały od komendanta poddania twierdzy, grożąc rozstrzelaniem syna. Ojciec odrzucił propozycję. Zmuszono syna, aby do ojca zatelefonował. Odpowiedź ojca brzmiała krótko: – Musisz umrzeć za ojczyznę. Przygotuj się na to odważnie. I syna rozstrzelano [„Przewodnik Katolicki” 11.10.1936].

Z kolei wersja przytoczona przez dr M. Skrudlika na łamach „Przeglądu Powszechnego” znacznie się różni:

Ojciec to ja. Co każesz im oświadczyć? Głosem stanowczym odpowiedział pułkownik: „Rozkazuję ci na Boga, byś zawołał: niech żyje Chrystus Król, niech żyje Hiszpania! Chcę byś umarł jak bohater. Twój ojciec nigdy się nie podda” [„Przegląd Katolicki” 8.11.1936].

Wersja księdza Skrudlika jest zbieżna z relacją wspomnianego Haralda Cardozo dla brytyjskiego „Daily Mail” [„Daily Mail” 30.9.1936], którego korespondencja była dla prawicowych mediów wiarygodnym źródłem.

Propaganda i dezinformacja były jednak o wiele lepiej zorganizowane po stronie republikanów. Ich „ofiara” padł „Mały Dziennik”, który 25 września zamieścił informację o zdobyciu Alkazaru przez wojska rządowe:

W dniu wczorajszym 400 żołnierzy ruszyło do ataku na niezburzoną jeszcze część Alkazaru pod Toledo i we wczesnych godzinach rannych obezwładniło powstańców, znajdujących się jeszcze w refektarzu i kuchniach. Oddziały rządowe są panami Alkazaru. Premier Caballero udał się do Toledo, gdzie złożył powinszowanie wojskom rządowym [„Mały Dziennik” 25.9.1936].

W przypadku tej informacji polski dziennik korzystał z doniesień rządu w Madrycie, o czym poinformował w sprostowaniu dnia następnego, w sobotę 26 września. „Małemu Dziennikowi” – gazecie codziennej o zaledwie rocznym stażu, takie nieporozumienia zdarzały się często. Jeszcze 21 lipca 1936 roku dziennik nie wiedział, w jakim tonie zareagować na sygnały donoszące o wojskowej rebelii w Hiszpanii. Tego dnia ukazały się jedynie depesze z agencji prasowych oraz komentarz pod tytułem *Terror masońsko-czerwony w Hiszpanii*, którego autor albo nie znał jeszcze przebiegu najświeższych wydarzeń, albo nie potrafił umiejscowić na ideologicznej mapie narodo-

¹ W rzeczywistości wśród obrońców twierdzy było – jak podaje H. Thomas – 800 członków guardia civil, 200 falangistów i milicjantów innych partii prawicowych, 100 oficerów, kilkudziesięciu mieszkańców Toledo i tylko sześciu uczniów Akademii, reszta przebywała na letnich urlopiach wakacyjnych. [Thomas 1995: 272]. Według innych źródeł wśród obrońców znajdowało się około 190 kadetów.

wych buntowników [„Mały Dziennik” 21.7.1936]. Dopiero artykuł z 22 lipca nazywał rebeliantów stroną pravicową, a już od 24 lipca aż do 22 sierpnia wojna hiszpańska była w „Małym Dzienniku” tematem z pierwszej strony.

W tym samym dzienniku ukazał się list zbiorowy do gen. Franco, napisany z inicjatywy oficera rezerwy, a podpisany przez mieszkańców Częstochowy. Wraz z listem częstochowianie przekazywali generałowi wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej oraz słowa solidarności z bohaterami Alkazaru:

Nie mogąc Ci i Twej biednej, skrwawionej Ojczyźnie, znękaney przez krwiożerczych żydów masonów i czerwonych zbirów z Kremlu przyjąć z pomocą czynną lub materialną, pragniemy przynajmniej przez wyrażenie naszej solidarności dla Was, Bohaterów sprawy chrześcijańskiej i narodowej, zaznaczyć, że duchem i sercem stoimy przy Was [„Mały Dziennik” 26.9.1936].

Faszyzm i nazizm narzędziami walki z hiszpańskim komunizmem

Udział wojsk i sprzętu wojskowego pochodzącego z Włoch Mussoliniego i III Rzeszy Hitlera po stronie powstańców był dla mediów katolickich problemem. Z jednej strony media te reprezentowały idee nacjonalistyczne, w ich kontekście III Rzesza była w 1936 roku naturalnym wrogiem Polski. To rodziło problemy dla komentatorów prasowych, którym musieli jednak stawić czoła. Włoska i niemiecka pomoc była bowiem na tyle znacząca, że nie sposób było pominąć ją milczeniem. Oprócz dziesiątków tysięcy żołnierzy państw „Osi”, którzy walczyli na Półwyspie Iberyjskim, armia Franco otrzymała także znaczące ilości sprzętu bojowego, szczególnie samolotów, dzięki którym zdobyli przewagę w trwającej od jesieni 1936 roku wojnie pozycyjnej [Shores 1977: 43–45].

Stąd pojawiały się w prasie katolickiej artykuły, które z dzisiejszej perspektywy mogą być odczytywane jako proniemieckie. Jednak w warunkach Polski lat trzydziestych – nasilonej kampanii antysemickiej, walki z zagrożeniem komunistycznym i konfrontacyjnym charakterem polskiej kultury politycznej – były akceptowalne i mieściły się w kanonie poprawności politycznej. Adam Romer w „Przeglądzie Katolickim” jako jeden z pierwszych podejmuje drażliwy temat: „

Mamy wszak wciąż jeszcze uzasadnione obawy o bezpieczeństwo naszych granic zachodnich, nie mając zaufania do „Trzeciej Rzeszy”. Ale równocześnie nie mamy wątpliwości, że właśnie Hitler skazanym jest na śmierć i życie z bolszewizmem, z którym dla niego jakikolwiek kompromis jest wykluczonym. Ma on przeciwko sobie cały ten świat żydowski, który dziś wszędzie tak jawnie manifestuje swoje sympatie dla czerwonej Hiszpanii, swoją nienawiść do «faszyzmu». Polska będąca tradycyjnym bastionem Europy przeciwko burzy od wschodu, zmuszona dziś do unarodowienia własnych miast, pozostających pod „okupacją żydowską”, w żadnym wypadku i pod żadnym pozorem nie może sprzyjać sowieckiej akcji zmierzającej do podboju Europy – bez wojny!” [„Przegląd Katolicki” 9.8.1936]

W podobnym tonie swoje przejawy sympatii wobec interwencji nazistów w Hiszpanii przedstawiał „Mały Dziennik”:

Pismo nasze ma zbyt wyrobioną markę przyjaźni sojuszniczej dla Francji i daleko idącej czujności na punkcie stosunku do Trzeciej Rzeszy, by ktoś mógł nas posądzać o jakąkolwiek

zmianę stanowiska. Stawiając jednak konsekwentnie nasze interesy katolickie i narodowe na pierwszym planie musimy prawdzie spojrzeć w oczy i powiedzieć, że w stosunku do wojny domowej w Hiszpanii interesy te odpowiadają nieoficjalnemu acz wyraźnemu stanowisku, zajętemu przez Niemcy i Włochy [„Mały Dziennik” 4.8.1936].

Wojna domowa w Hiszpanii 1936–1939 jest często nazywana pierwszym starciem totalitaryzmów, walką komunizmu z faszyzmem. Zarówno komunizm jak i faszyzm w kontekście hiszpańskiej wojny domowej są mitami politycznymi, stworzonymi dla celów propagandy politycznej. Mit komunizmu jako zagrożenia dla katolickiej Hiszpanii zbudowała pravicowa publicystyka, a uwiarygodnił go list biskupów hiszpańskich.

Bibliografia

- E. Banaś, *Dzienniki katolickie w Polsce do 1939 roku* [w:] „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” r. 25 (1986) nr 1.
- A. Beevor, *Walka o Hiszpanię 1936–1939. Pierwsze starcie totalitaryzmów*, Kraków 2009.
- M. Del Castillo, *Hiszpańskie czary*, Warszawa 1989.
- J. Pablo Fusi, *The Basque question 1931–7* [w:] P. Preston [red.] *Revolution and War in Spain 1931–1939*, Routledge 2002.
- H. G. Cardozo, *Alcazar heroes tell of sortie* [w:] „The Daily Mail” 30.9.1936.
- B. Gola, F. Ryszka, *Hiszpania*, Warszawa 1999.
- K. Koźniewski, *Historia co tydzień. Szkice o tygodnikach społeczno-kulturalnych*, Warszawa 1976.
- F. Lannon, *The Church’s crusade against the Republic* [w:] P. Preston [red.] *Revolution and War in Spain 1931–1939*, Routledge 2002.
- J. Macała, „Wojna chrześcijaństwa z barbarzyństwem”. *Polska prasa katolicka wobec wojny domowej w Hiszpanii 1936–1939* [w:] „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi” XX, Wrocław 1997.
- T. Miłkowski, P. Machcewicz, *Historia Hiszpanii*, Wrocław 2002.
- P. Moa, *Mity wojny domowej*, Warszawa 2007.
- R. Modras, *Kościół katolicki i antysemityzm w Polsce w latach 1933–1939*, Kraków 2004.
- A. Paczkowski, *Prasa codzienna Warszawy w latach 1918–1939*, Warszawa 1983.
- A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918–1939*, Warszawa 1980.
- S. G. Payne, *The Spanish Civil War, The Soviet Union, and Communism*, Yale University Press 2004.
- A. Pilch, *Prasa studencka w Polsce 1918–1939* Kraków 1990.
- J. Plis, *Kościół katolicki w Polsce a prasa, radio i film 1918–1939*, Lublin 2001.
- F. Romero Salvadó, *Wojna domowa w Hiszpanii 1936–1939*, Warszawa 2009.
- C. Shores, *Spanish Civil War air forces*, Osprey Publishing Ltd 1977.
- H. Thomas, *La Guerra Civil Española*, Barcelona 1995.
- M. Tuñón de Lara, J. Valdeón Baroque, A. Domínguez Ortiz, *Historia Hiszpanii*, Kraków 2007.
- Artykuły prasowe
„Atheneum Kapłańskie”: rocznik 1936.

„Gość Niedzielny”: 32/1936.

„Mały Dziennik”: 21.7.1936; 25.7.1936; 4.8.1936; 6.8.1936; 9.8.1936; 5.9.1936; 25.9.1936; 26.9.1936.

„Prąd” 36/1938.

„Przegląd Katolicki”: 5.7.1936; 9.8.1936; 13.9.1936; 20.9.1936; 4.10.1936; 11.10.1936; 15.11.1936; 30.5.1937.

„Przegląd Powszechny”: 10/1936; 11/1936; 12/1936.

„Przewodnik Katolicki”: 16.8.1936; 11.10.1936; 18.10.1936; 8.11.1936.

„Rycerz Niepokalanej”: 5/1938; 8/1938; 9/1938.